

Alchemicy restrukturyzacji polskiego przemysłu

8 października 2015

Rząd nie dotrzymał umowy z górnikami z 17 stycznia[1], w której pisemnie zobowiązał się, że do 30 września zostanie zakończony proces tworzenia Nowej Kompanii Węglowej. W ostatnim dniu terminu rząd ogłosił, że właśnie rozpoczyna ten proces. Jest to oczywista gra na czas, byle nie robić nic trudnego do wyborów.

Widać natomiast ku czemu zmierza ekipa rządząca. Rząd ogłosił decyzję przeniesienia 100% akcji Kompanii Węglowej razem z jej 11 pozostałymi kopalniami do Towarzystwa Finansowego Silesia. Miałby z tego powstać koncern „energetyczno-surowcowy”. Jako rekomendację tej decyzji podano fakt, że Silesia 15 lat temu zrestrukturyzowała Hutę Katowice.

Brzmi to wszystko jak zapowiedź wyprzedaży zagranicznej i rabunkowej polskich kopalń, gdyż od 15 lat tym głównie zajmuje się katowicka Silesia w polskim przemyśle, a za jej działalnością ciągnie się pasmo negatywnych raportów NIK i zarzutów prokuratorskich.

Silesia powstała 15 lat temu do restrukturyzacji polskiego hutnictwa. Co dziś z niego zostało? Fragment do wyciskania kapitału przez koncern indyjski i rosyjski.

Poza hutnictwem Silesia zajmuje się także zagospodarowaniem majątku po wykończonych stoczniach. Zaczęło się to od wydzierżawienia majątku po stoczni szczecińskiej spółce krzak z Katowic, która zajęła się wywożeniem majątku stoczniowego na złom i przekreśliła państwo na 35 mln zł. Miało to miejsce w 2011. W 2013 byłego prezesa Silesii Wojciecha B. zatrzymała ABW[2] i ma mieć sprawę, która w ramach panowania obecnego układu zakończy się tym co zawsze – umorzeniem z powodu przedawnienia karalności.

Tak jak przy hutach. Wyprzedaż Polskich Hut Stali na rzecz Mittala dokonana została w cieniu zarzutów i afer. US Steel skarżył się, że chciano odeń 30 mln łapówki. W tej sprawie w 2005 postawiono zarzuty Andrzejowi Szawarskiemu, byłemu baronowi SLD. W kolejnych latach sprawę przerzucano między sądami, aż w końcu 4 kwietnia 2013 roku postępowanie umorzono, „z uwagi na przedawnienie karalności czynów zarzucanych”.

Zatrzymany za Stocznnię Szczecińską prezes Silesii z nadania Platformy nie tylko to ma za uszami. Sprywatyzował także spółkę Koltrans. W październiku 2013 poseł Rozenek złożył w tej sprawie doniesienie do prokuratury[3]. Podniósł on, że Silesia sprzedała wartą 100 mln spółkę Koltrans za kwotę 20 mln zł spółce, której współwłaścicielką jest żona prezesa Silesii. Następnie została ona odsprzedana spółce Kolbet za 96,5 mln zł. W ten sposób państwo zostało przekręcone na 76,5 mln zł. Rozenek informował wówczas, że Silesię kontrolują ludzie związani z posłem Tomaszem Tomczykiewiczem, który przez lata zajmował się w rządzie sprawami górnictwa, co trochę naciskając na zamykanie państwowych kopalń.

Poza Silesią, Wojciech B. związany był równocześnie z LOT-em, gdzie odpowiadał za jego restrukturyzację, wkrótce przed tym, jak firma ta znalazła się na krawędzi bankructwa.

Wszystkie te przekręty przechodzą całkowicie bezkarnie z prostego powodu: bo tak skonstruowany jest nasz neokolonialno-okrągłostołowy system. Sprawcy wielomilionowych przekrętów mają pewność, że większość z nich w ogóle nie zaistnieje ani w świadomości społecznej ani w aktach procesowych. Pierwszym gwarantem tego stanu są media, które zamulają debatę społeczną pseudoaferkami o kilka tysięcy złotych z kilometrówek poselskich, sporami obyczajowymi i o symbole. Przykład z ostatnich dni: najważniejszą obecnie sprawą jest kwestia ratowania największej firmy górniczej Europy i wrzenie na Śląsku z tym związane – media zaś gładzą całymi dniami o triumfalnym powrocie drożdżówek do sklepików szkolnych oraz o wyznaniach seksualnych księdza Charamsy.

Jeśli się jednak zdarzy, że dany przekręt zaistnieje w raportach NIK, prasie, i prokuratura poczuje się zmuszona zainicjować sprawę, to albo znajdą jakiegoś nieznaczącego kozła ofiarnego albo uśpią sprawę na tyle, by się przedawniła. W III RP skazuje się za kradzież wafelków, nie za kradzież milionów czy tym bardziej miliardów publicznego majątku. Publiczny majątek ma być grabiony – aż do totalnej „prywatyzacji” wszystkiego wspólnego na rzecz środowisk związanych z kryminalnymi elementami dawnych służb oraz globalnymi koncernami, które kooperują w tym dziele. Od początku ten system był tak pomyślany i działa zgodnie z planem – do czasu aż uda się go gruntownie zakwestionować.

Istnieje zasadnicze nieporozumienie dotyczące procesu transformacji w Polsce: zwolennikom transformacji nigdy nie chodziło o to, aby państwowe firmy były naprawiane, by chodziły sprawnie i radziły sobie na rynku. Przeciwnie: w ujęciu celów transformacyjnych dobry manager to był taki, który potrafił efektywnie prowadzić do prywatyzacji, czyli prawie zawsze chodziło o to, by zepsuć i dociążyć firmy państwowe, by nikt nie protestował przed ich sprzedażą, która prawie zawsze była zaniżona.

Co dobrego zrobiła Silesia dla hutnictwa? Sprzedała nasze huty za granicę przed okresem globalnego prosperity (tuż po sprzedaży ceny surowców i wyrobów stalowych wzrosły o 60-70% – ludzie z branży byli w stanie to przewidzieć) z którego nowi właściciele spili śmietankę (już w roku sprzedaży, jeszcze bez żadnych inwestycji sprzedane huty osiągnęły 1,7 mld zł zysku), systematycznie ograniczając po prywatyzacji polski rynek stali. Produkcja stali na świecie wzrosła od 2004 do 2013 o 60%. W tym samym okresie produkcja w Polsce spadła o 19%. Jednocześnie udział stali importowanej w Polsce wzrósł z 1/4 do 2/3 (2000-2013). Dodajmy, że miało to miejsce na rynku całkowicie sprywatyzowanym na którym koncerny wycięły koszty do maksimum.

Wbrew postindustrialnym mitom, produkcja stali wciąż jest

dziedziną strategiczną państwa i miernikiem rozwoju gospodarczego. Zwłaszcza w okresach kryzysowych napięć na arenie międzynarodowej, które niestety są coraz wyraźniejsze. W takich okresach błyskawicznie okazuje się jak bardzo kapitał ma narodowość.

Gdybyśmy historię konfliktów międzynarodowych postrzegali nie przez pryzmaty jakichś zastępczych przyczyn-pretekstów, lecz w ich istocie gospodarczej konfliktów o surowce i wokół surowców, naraz ujrzelibyśmy, że konflikty, które w podręcznikach wyglądają mocno irracjonalnie, są w swej istocie niezwykle prozaiczne i „racjonalne”. Nie tylko w swoich przyczynach, dynamice, ale i finale. Przykładowo, mitologia wytworzona wokół bitwy warszawskiej 1920 (jak najbardziej zasadna, gdyż miała ona ogromne znaczenie dla nowo odrodzonej Polski), była pokłosiem spektakularnego sukcesu ledwo odrodzonego państwa nad imperium wschodnim – wytworzyła ona narrację „cudu nad Wisłą” oraz geniuszu wojskowego Piłsudskiego. Nie odmawiając umiejętności naszym dowódcom, trzeba zwrócić uwagę, że prawdziwy cud polegał na czymś zupełnie innym: otóż młoda Polska osiągnęła wówczas wyższą sprawność gospodarczą aniżeli Rosja. W okresie bitwy warszawskiej Polska miała wyższy poziom produkcji stali aniżeli wielka Rosja! O wyniku drugiej wojny też surowce decydowały mocniej aniżeli kwestie czysto militarne.

Restrukturyzacja sektora hutniczego w Polsce została zrealizowana w typowym modelu neokolonialnym. Polski rynek jest dla koncernów miejscem cięcia kosztów a nie implementowania tutaj najnowszych technologii. We wszystkich polskich hutach po zagranicznej wyprzedaży stale redukowane jest zatrudnienie i bez pomocy państwowej nie mają one dobrych perspektyw. Jediną hutą w której zatrudnienie się utrzymało to katowicka Huta Ferrum, która została sprywatyzowana poprzez giełdę i należy dziś do kapitału polskiego. Oczywiście nie przez TF Silesia.

Większość polskiego hutnictwa Silesia sprzedała dla Mittala,

który oprócz hut przejął także najlepszą w Europie koksownię w Zdieszowicach. Chciała mu oddać cały rynek, gdyż w 2005 miał przejąć także Hutę Częstochowa, która była głównym zapleczem metalurgicznym przemysłu stoczniowego. Na skutek jednak blokady związków, ostatecznie huta ta została sprzedana Związkowi Przemysłowemu Donbasu (ISD). Związek polskiego hutnictwa z Donbasem to kwestia nader frapująca politycznie. Kto wie jak potoczyłaby się historia, gdyby to nie Mittal przejął polskie hutnictwo, lecz Donbas. Ubiegali się o to, lecz przegrali z Mittalem. Chcieli nie tylko Hutę Częstochowa, ale i całą resztę, gdy po negatywnym raporcie NIK o niekorzystnej cenie prywatyzacji pojawiły się głosy o możliwym unieważnieniu przetargu – Donbas był wówczas gotów zaoferować więcej niż Mittal. ISD w Częstochowie sprawdził się chyba nie najgorzej. Przeprowadzili uzgodnione modernizacje znacznie ponad plan (zainwestowali 400 mln zł), utrzymali zatrudnienie. Wszystko zaczęło się sypać dopiero od 2010, kiedy na skutek przemian politycznych na Ukrainie władzę utracili Juszczenko i Tymoszenko na rzecz prorosyjskiego Janukowycza. Docisnął on ISD, które wpadło we władanie Rosjan. Od tego czasu można powiedzieć, że Donbas gospodarczo kontrolują Rosjanie. Wcześniej to właśnie Donbas był sponsorem zachodniego kursu Ukrainy.

To właśnie oligarchowie, którzy stali za Związkiem Przemysłowym Donbasu byli czołowymi sponsorami „pomarańczowej rewolucji”[4]. I jest to całkowicie zrozumiałe w kontekście jego prób mocnego wejścia na polski rynek (poza Hutą Częstochowa produkującą dla przemysłu stoczniowego ISD kupił także Stocznnię Gdańską). I nie tylko – ISD miał potencjał być istotnym graczem w Europie Środkowej (Ukraina ma znacznie większy niż Polska przemysł hutnictwa stali). Z pewnością cementowałoby to związek Ukrainy właśnie z Środkową Europą.

Wraz z wejściem Donbasu do polskiego sektora hutniczego, Ukraina bardzo poważnie myślała o budowie „rurociągu sarmackiego” (Odessa – Brody – Płock – Gdańsk), łączącego

Morze Czarne z Bałtyckim i tłoczącego do Polski kaspijską ropę, dywersyfikując tym rosyjskie dostawy. Rząd Ukrainy swego czasu mocno krytykował rząd Leszka Millera, gdy okazało się, że pomimo przedstawienia lepszej cenowo oferty, także i Huta Częstochowa postanowiono sprzedać Mittalowi a nie Donbasowi. Stawiano wówczas właśnie na stole rurociąg sarmacki. Jego temat odżył dopiero w 2014, po przewrocie majdanowym[5].

Z perspektywy czasu można powiedzieć, że oddając polskie huty koncernowi hinduskiemu a nie ukraińskiemu uniknęliśmy przejęcia ich przez Rosjan, tak jak stało się to z Hutą Częstochowa, dla której po przejęciu Donbasu przez Rosjan przyszły cięższe czasy (w 2013 zredukowano zatrudnienie o połowę; huta była drugim pracodawcą w Częstochowie). Tyle że nie jest wcale oczywiste, że ISD musiał zostać przejęty przez Rosjan. Mogło być bowiem tak, że gdyby miliardowe przychody z polskiego sektora hutniczego popłynęły nie do Mittala, lecz do Donbasu, może mógłby on znacznie lepiej znieść globalny kryzys. Dzięki Polsce Donbas mógłby być silniejszy gospodarczo i nie popaść w Janukowyczową smutę. Utrata władzy przez pomarańczowych była następstwem zadyszki ekonomicznej oligarchów, którzy ich finansowali.

Gdy Janukowycz zastąpił Juszczenkę, wkrótce ISD zaczął mieć problemy z nabyciem rud żelaza na Ukrainie, co zmusiło ich do oddania się tym, którzy mieli rudy, czyli Rosjanom.[6]

Moim zdaniem rynek ten ma większe znaczenie polityczne niż jesteśmy skłonni podejrzewać. Przejęcie ukraińskiego ISD miało dla Rosjan znaczenie także i symboliczne, gdyż w ten sposób nie tylko przejęli potężnego sponsora prozachodniego kursu Ukrainy, ale i polską kolebkę rewolucji wymierzonej w ZSRR. Oto w styczniu 2010 roku Rosjanie związani ściśle z Kremlem stali się właścicielami nie tylko Huty Częstochowa, ale i Stoczni Gdańsk![7] Dokładnie w 33. rocznicę wprowadzenia Stanu Wojennego, 13 grudnia 2014, rosyjski właściciel Stoczni wyburzył historyczny budynek hali rurowni Stoczni Gdańskiej. Odbływały się w tej sprawie pikiety. Opinia publiczna nie była

chyba zbyt świadoma wymiaru tych akcji. Kiedy ISD niszczył stocznię „Gazeta Wyborcza” pisała o nich „ukraińscy właściciele”[8], choć przecież od 2010 ISD było już kontrolowane przez rosyjskich oligarchów.

Równie symbolicznym był fakt, że 12 czerwca na meczu Polska-Rosja w ramach Euro 2012 w tzw. łoży prezydenckiej warszawskiego Stadionu Narodowego, zasiadał nie B. Komorowski czy D. Tusk, lecz Roman Abramowicz[9] – główny właściciel ISD, Huty Częstochowa oraz Stoczni Gdańsk. Być może są to jakieś świadome prowokacje. Gdy będziemy się na to oburzać pamiętajmy o dwóch faktach: 1) wojna to dla właścicieli hut okres prosperity, 2) gdy Polska pokonała Rosję w 1920 miała wyższą produkcję stali, dziś Polska produkuje 8 mln ton stali, Rosja – 70 mln ton. Poza tym nie jest zupełnie jasne, czy oligarchowie rosyjscy, którzy władają polskimi hutami, tacy jak Abramowicz czy Mordaszow, bardziej związani są Kremlem czy z międzynarodową finansjerą.

Huta Częstochowa nie jest jedyną polską, którą przejęli Rosjanie. W 2008 Łotewski Siewierstallat należący do największego rosyjskiego koncernu stalowego – Siewierstal, przejął Hutę Buczek w Sosnowcu. I znów jest to kolejny zakład o znaczeniu symbolicznym dla relacji polsko-rosyjskich, gdyż huta ta była ośrodkiem rewolucji 1905 roku, która doprowadziła do wykrystalizowania się bojowo-niepodległościowego ruchu socjalistycznego w Królestwie Polskim, który był katalizatorem odzyskania niepodległości przez Polskę. W 1905 r. Rosjanie zastrzelili pod hutą 40 robotników i do dziś upamiętnia to specjalna tablica.

Niestety przejęcie przez rosyjskiego giganta nie doprowadziło do rozwoju. Po zwolnieniach grupowych w 2009, huta stale walczy o przetrwanie[10]: zamówienia są, gorzej z produkcją.

Właścicielem Huty Buczek jest Aleksiej Mordaszow[11], najbogatszy rosyjski oligarcha, wiązany z Putinem[12], producent rur do gazociągu Nord Stream.

W świetle powyższego można chyba powiedzieć, że jedynym pozytywnym restrukturyzacji polskiego hutnictwa jest to, że polskie huty nie zostały w większości przejęte przez koncerny niemieckie lub rosyjskie.

Systematycznie dezinformowane przez media społeczeństwo uznaje, że redukcja polskiego hutnictwa jest czymś naturalnym, wszak „nowoczesność rezygnuje z ciężkiego przemysłu”. Jest to nonsens. Gdy Polska weszła w galopującą restrukturyzację sektora hutniczego i zmniejszanie produkcji, wymuszane przez UE jako warunek przyjęcia, produkcja stali w Polsce była zdecydowanie niższa na mieszkańca niż w krajach unijnych. W 2003 wielkość zużycia wyrobów hutniczych na mieszkańca UE wynosiło 400 kg, w Polsce – 180 kg. Roczna produkcja stali na jednego mieszkańca w Polsce w 2002 r. wyniosła 300 kg, zaś w Niemczech – 548 kg. Już zatem u progu prywatyzacji branży przez Silesię Polska produkowała zaledwie 55% stali na mieszkańca w porównaniu do Niemiec, podczas kiedy w latach 1970. udało się to niemal odrobić: w 1980 Polska produkowała 70% wielkości produkcji niemieckiej. Dziś z perspektywy dekady od prywatyzacji dane uległy dalszemu pogorszeniu, gdyż w Niemczech produkcja stali surowej wzrosła: z 40 mln ton w 1995 roku do 43 mln ton w 2014, podczas gdy w Polsce spadła z 12 mln ton w 1995 do 8,5 mln ton w 2014. W 1980 produkowaliśmy 20 mln ton. Polska tymczasem powinna być największym unijnym producentem stali z przyczyn czysto gospodarczych: posiadamy największe w Europie złoża węgla, który jest potrzebny do produkcji stali.

Wielkie polskie huty miały potencjał przekształcenia ich na znacznie większą wydajność. W 1980 Polska była wśród krajów o największej na świecie produkcji stali. W wyniku transformacji produkcja spadła o połowę a Polska zaczęła sprowadzać stal z całego świata. Największymi beneficjentami byli oczywiście Niemcy. Nawet wielkie inwestycje na Euro 2012 budowano w Polsce z niemieckiej stali[13]. Dziś udział importu wyrobów stalowych w zużyciu jawnym wynosi aż 68 proc.! Poza Niemcami

Polska sprowadza stal głównie z Mołdawii, Czech, Ukrainy i Białorusi. W 2014 roku Polska została największym importerem stali netto w Europie z wielkością 4,1 mln ton! Oto jest istota całej transformacji w Polsce: niszczy się rodzimą produkcję, nawet w branżach w których byliśmy w czołówce, by rozwijać import do Polski produktów wytwarzanych w innych krajach. I dlatego z Polski masowo muszą wyjeżdżać młodzi!

Uzdrowienie polskiego sektora węglowego, który wciąż jest naszym potencjałem, wymaga odważnych decyzji i przede wszystkim rządu zorientowanego na interesy polskiej gospodarki. Obecna koalicja czy nowe „nowoczesne” mutacje tej polityki, są zapowiedzią restrukturyzacji branży na podobieństwo hutnictwa, w którym z czołowego producenta spadliśmy do roli czołowego importera. Rabunkowa eksploatacja węgla przez zagraniczne koncerny jest o wiele gorszą zapowiedzią aniżeli historia z polskim hutnictwem. Dla Śląska oznaczałoby to taką degradację społeczną, która pchnęłaby go łatwo na ścieżkę drugiej Katalonii z jej obecnym triumfem separatyzmu. A dla Polski Śląsk jest gospodarczym sercem, tyle że mocno chorym, gdyż administrowanym w interesie Niemiec, Rosji, Brukseli, międzynarodowych koncernów oraz mafii węglowej – a nie polskiego społeczeństwa.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1]

http://k.wnp.pl/f/038/942/pelna_tresc_porozumienia_rzadu_z_gornikami.pdf

[2]

http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34959,14993080,Byly_prezes_TF_Silesia_zatrzymany_przez_ABW__Chodzi.html

[3]

<http://biznes.onet.pl/wiadomosci/kraj/rozenek-doniesie-do-prok>

uratury-ws-prywatyzacji-spolki-koltram/

[4]

<http://www.kyivpost.com/content/business/yushchenko-names-businessman-to-oversee-security-c-25188.html>

[5]

<http://www4.rp.pl/artukul/1162000-Wraca-temat-przedluzenia-ropociagu-Odessa-Brody-do-Polski.html>

[6]

<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/rynek/1542219,1,czesto-chowa-w-rosyjskich-rekach.read>

[7]

<http://tvn24bis.pl/wiadomosci-gospodarcze,71/rosjanie-przejmuja-wlasciciela-stoczni-gdansk,121224.html>

[8]

http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35612,14054442,Ukrajscy_wlasciciele_zajeli_hipoteki_gruntow_Stoczni.html

[9]

<http://www.polskatimes.pl/artukul/524517,abramowicz-wykupil-loze-prezydencka-na-stadionie-narodowym-przescignal-tuska-i-komorowskiego,id,t.html>

[10]

<http://www.dziennikzachodni.pl/artukul/3601973,huta-buczek-w-sosnowcu-walczy-o-przetrawanie-zamowienia-sa-produkcji-nie-ma,2,id,t,sa.html>

[11] http://en.wikipedia.org/wiki/Alexei_Mordashov

[12]

<http://www.bankier.pl/wiadomosc/Magnaci-Wschodu-Aleksiej-Mordaszow-i-Siewierstal-1715774.html>

[13]

http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:dQCZ8o2m_

LsJ:www.pis.org.pl/article.php%3Fid%3D19283+&cd=1&hl=pl&ct=cln
k&gl=pl